Nr. 154. Kraków, dnia 9 Lipca, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 9·60 | Kwartalnie . . 2·40
Półrocznie . . 4·80 | Miesięcznie . —·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 12 złr.
Półrocznie . . . . 6 „
Kwartalnie . . . . 3 „
Miesięcznie . . . . 1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 9-go b. m. Cyryla b., Anatolii p. i Zenona. Imię słowiańskie: Strachota.

Jutro: Jana z Dukli i Amalii. Imię słowiańskie Radziwój.

Pojutrze: Pelagii p. Sabina i Norberta. Imię słowiańskie: Olha św.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 3. Zachód o godz. 8 m. 7. Długość dnia 16 g. 4 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kośc. PP. Wizytek na Biskupiem odpust, poświęcenie kościoła.

Jutro w kościele P. Maryi poświęcenie kościoła.

Jutro w kośc. OO. Paulinów na Skałce odpust bractwa „ŚS. Aniołów Stróżów“.

Onegdaj wieczorem żegnała Galicja Następcę Tronu w Śniatynie. Tysiące ludu zebrało się na całej linji kolejowej. Wielka ilość szlachty w strojach narodowych z marszałkiem Tarnowskim na czele oczekiwała Arcyksięcia, który przybył z Namiestnikiem Zaleskim. Na słowa pożegnalne marszałka, odpowiedział Arcyksiążę:

„Dziękuję wam wszystkim panowie, żeście tak daleko przybyli, aby się ze mną pożegnać. Jestem tem głęboko wzruszony, nadzwyczaj mnie to cieszy, że was tu widzę. Dziękuję, dziękuję wszystkim z całego serca za te dowody miłości i przychylności, jakiemi mnie podczas mojego pobytu obdarzaliście. Kraj ten, jego mieszkańców i jego szlachtę pokochałem i kochać będę zawsze. Będę oczekiwał sposobności, aby jaknajprędzej do was przybyć. Wołam zatem: Do prędkiego miłego zobaczenia się! (Baldiges frohes Wiedersehen.)“

SPRAWA WODOCIĄGOWA

na posiedzeniu Rady miasta.

Dyskussją rozpoczął r. m. Dr. Domański. Sprawa według niego z trzech stron rozważaną być może i we wszystkich tych kierunkach jest dojrzałą do przedsięwzięcia decydującego kroku w ostatecznych przygotowaniach. Liczne badania wykazały, że woda z Regulic jest najlepszą pod względem sanitarnym, strona techniczna prowadzona przez ś. p. Klugera a przez śmierć jego przerwana, dziś prowadzoną jest dalej, tak pod względem wykazania ilości wody jak i wykazania jej ciśnienia. Prócz tego wykonano plan ogólny wodociągów i rozprowadzenia wody w Krakowie i teraz nadszedł czas, aby wykonać szczegółowe plany, któreby każdy punkt danej przestrzeni obejmowały, a na podstawie tychże trzecią stronę projektu t. j. stronę finansową i plan operacyi finansowej w tej sprawie wypracować pozwoliły. Dlatego sprawozdawca prosi, aby Radą miejska uchwaliła z funduszu pożyczkowego dalszy kredyt w sumie 15000 na sporządzenie szczegółowych planów i kosztorysów. — Po przemówieniu sprawozdawcy zabrał głos r. m. Rzewuski. Od 1874 roku mówi p. R. wydaliśmy na owo sondowanie 34,884 złr. lecz w zasadzie nie jestem temu przeciwny, bo tam gdzie idzie o wydanie miljonów, tysiącami dużo oszczędzać nie można. Mowca nie jest za tem, aby już teraz robić krok stanowczy w tej sprawie. Jeszcze nie wyczerpaliśmy wszystkich środków próbnych. Komissya wodociągowa nie wykazała, że woda tylko z Regulic sprowadzoną być może, zdaniem zaś mówcy miejscowość to zadaleka, wrazie wojny łatwo mogąca być odciętą, woda zanim dojdzie będzie za ciepła; te niedogodności jeżeli stanowczo przeciw Regulicom nie przemawiają, to przecież nakazują dalsze badania bliższych okolic Krakowa, a tu leży miejscowość, która jeszcze za „wolnego miasta“ pod rozwagę braną była, t. j. Baczyna o 34 kilometry od Krakowa położona. Znany, dziś już stary inżynier pan Górski, uważa tę miejscowość za najlepszą i poleca by zaprowadzić studnie artezyjskie: tegoż zdania jest pan Brochocki, który zna tego rodzaju urządzenia z Paryża. Wiercił wprawdzie p. Moraczewski tam o 11 metrów do zwierciadła wody, a 12 na zwierciadło wody, a wojskowość do 100 metrów głębokości i słabe otrzymano rezultaty, ale obliczenia dokładne wykazały, że właśnie dopiero po za 100 metrami w głębokości 200 jest woda mogąca być do Krakowa wprowadzoną. Zresztą zjedzie niebawem pan Jern inżynier z Paryża, który studnie artezyjskie zaprowadzał w Paryżu, a więc będzie mógł udzielić szczegółowych informacyj. — W odpowiedzi na to r. m. Dr. Domański rzekł, że komissya wodociągowa działa z ramienia Rady miejskiej, która już dawno uchwaliła po wielkiej dyskussyi stanowczo sprowadzać wodę z Regulic. Gdyby więc rada miejska chciała iść za wnioskami r. m. Rzewuskiego, najpierw trzebaby znieść dawne uchwały. Zarzut taki, że w razie wojny pozbawieni być możemy wody, nie może być brany w rachubę, boć w takim razie nic nigdy budować by nie można. Stanowczo sprawozdawca jest przeciwny studniom artezyjskim, bo dobroć wody w ten sposób wydobywanej zależy od pokładów, jakie ona przechodzi. Studnie już teraz okazały się niepraktyczne, zarzucono je wszędzie. Na Antons-Platz np. w Dreźnie nie można napełnić nawet w pewnych chwilach szklanki, bo ilość wody w studniach artezyjskich zależy od rozmaitych wpływów atmosferycznych. Żyła w Baczynie jest inna niż w Regulicach; mylnem jest zdanie r. m. Rzewuskiego, że skład chemiczny jest jednakowy. Zresztą ilość wody w Baczynie jest 800—1000 metrów dziennie i to jeszcze zależnie od opadów atmosferycznych. Jeden słowem dziś tylko tam używają wody gruntowej, gdzie źródlanej mieć nie mogą, jak w Warszawie. Komisya wodociągowa angielska oparłszy się na licznych doświadczeniach postawiła zasady, aby tylko źródlanej wody do wodociągów używać, zresztą i myśmy się w szpitalu św. Łazarza przekonali, że woda gruntowa do picia jest niemożliwą. Gdy będziemy rzecz odkładali, rok jeszcze na próżnych badaniach stracimy. Sprawozdawca prosi, aby Rada miejska przyjęła jego wnioski.

R. m. Knaus, mimo, że jest członkiem komissyi wodociągowej i czuje doniosłość wodociągów dla zdrowotności miasta, musi się wnioskom przedstawionym przez r. m. Dra Domańskiego, sprzeciwić. Kroku stanowczego robić jeszcze nie należy, bo jeszcze nie pora. Zresztą pierwszym obowiązkiem Rady jest zastanawiać się nad kwestyą finansową. Kosztorys zaś przez ś. p. Klugera zrobiony na podstawie map strategicznych i jednorazowego obejrzenia terenu, jest niedokładny — cztery zaś kosztorysy według czterech alternatyw przez pana Świeżyńskiego wygotowane, dokładnie opiewają każdy na blizko dwa miliony. Wątpi więc mówca, aby dla wysokości sumy można było na razie myśleć o wodociągach w Krakowie. Badania wód w Baczynie były niezadawalniające. Zresztą na małej przestrzeni jest rozmaity skład wody, dlatego badania dokładniej przeprowadzone być winny. Mowca musi się sprzeciwić wydatkowi 15,000 złr. jeszcze i z tego powodu, że zaprowadzenie wodociągów pociągnie potrzebę nowej kanalizacyi, która jest w Krakowie niemożliwą.

R. m. Rzewuski dziwi się, że obecnie tak się dba o to, aby żołądek był zdrów. Żyją w Krakowie starzy ludzie, którzy wzrośli i wychowali się bez wodociągów — i do tego czasu są zdrowi. Woda z wodociągów cholery nie wstrzyma. Studnie artezyjskie nie są tak złe. Zresztą mówca chce, aby wiercić 200 metrów pod ziemią, gdzie woda jest odpowiednią. Opóźnienie roczne i więcej sprawie nie zaszkodzi — owszem do dokładniejszego badania posłużyć może, — zresztą fundusze Rady są tak małe, że i tak ta sprawa pójdzie w odwłokę. — R. m Dr. Warszauer od samego początku tej sprawy czynny w niej brał udział, i pro i contra przemawiał kilkakrotnie. Toż i pan Rzewuski miał tyle razy sposobność do podania swych projektów, które są dyletanckie, a nie fachowe. Mimo, że zawsze jest za oszczędnością — tym razem i w sprawach podobnych wotuje za największym choćby kredytem, bo tu chodzi o rzecz najważniejszą, — o zdrowie miasta. Uwaga zaś taka, że nie było wodociągów, a ludzie zdrowi byli, nie znosi najlżejszej krytyki. Czasy tatarskich wojen minęły, abyśmy potrzebowali obawiać się barbarzyńskiego zniszczenia — dziś walczy się po europejsku. Zresztą dlaczego mamy się obawiać najazdu — przecież i my możemy uderzyć na nieprzyjaciela. Dzisiejsze posiedzenie robi nań wrażenie jakby było pierwszem w tej sprawie, a był czas zabierać głos i podawać różne projekta, — nie dzisiaj dopiero, kiedy krok ostatni postawić by należało. — Viceprezydent Friedlein z przykrością musi wystąpić przeciw wnioskowi komisyi i przeciw referentowi, którego zasługi na tem polu uznaje. Jego zdaniem uchwalićby należało kredyt 15.000 złr. na dalsze próby i to jako warunek podaje. Napomina także, aby uważać na kwalifikacje inżyniera, który tych robót się podejmie, choćby mu drożej zapłacić przyszło. Odpowiedzi zaś i zapatrywania pana Friedricha który ma wykonać roboty wodociągowe wcale go nie zadawalniają; możemy się znaleść w tem położeniu co Wiedeń, który mimo wodociągów wody nie posiada. Pan Friedrich nigdzie wodociągów nie zakładał, jakąż gwarancyę więc daje? Czy woda będzie przeprowadzona na 3 piętro? czy na zamku dla szpitali, które poważną sumę mogą zapłacić, mogą być wodociągi zaprowadzone? a jeżeli to się panu Friedrichowi nie uda, jakże przedstawiać się będzie Wawel, który ma być rezydencyą panującego? Te pytania poważne każą mu postawić warunek aby 15000 uchwalić nie na krok ostateczny lecz na próby. — R. m. Dr. Rozenblatt zgodziłby się na wniosek komissyi, gdyby takowy był jednomyślny, wyczerpujący; tych warunków nie ma, dlatego głosować za nim nie może. Co do wniosku o załatwienie kwestyi finansowej, robi uwagę że w tym względzie komisya nie ma polecenia, dlatego należałoby ją wzmocnić trzema radcami innymi. Na wniosek r. m. Romanowicza przerwano dyskusyę nad tą sprawą.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 9 Lipca 1887 r.

Posiedzenie Komitetu pogrzebu ś. p. Zyblikiewicza odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem przeglądano rachunki i co do niektórych postanowiono traktować o zmniejszenie sum żądanych. Z przedstawienia pana prezydenta dowiedzieli się obecni, że prof. Browicz bezpłatnie dopełnił balsamowania ciała, którą to wiadomość o obywatelskiej ofiarności Komitet przyjął oklaskami. Komitet również przyjął z uznaniem ofiarność OO. Jezuitów i ks. ks. Missjonarzy, którzy bezpłatnie gościli część przybyłego kleru. Na pochwałę zasługuje również p. Kulczykowska, która za dodatkowo dorobione przepaski nie żądała wynagrodzenia.

W końcu posiedzenia radca Rzewuski przemówił gorąco za sprawieniem niekosztownego, a trwałego nagrobka dla Zyblikiewicza. Nagrobek ten ma się składać z dwóch stopni granitowych, z wielkiego odłamu granitu wzniesionego na nich i z krzyża również granitowego. W granicie należałoby wykuć: Kraj — Zyblikiewiczowi. Myśl tę Komitet polecił przedstawić Wydziałowi krajowemu.

Listów miłosnych gubić nie należy — niech się o tem dowie ta panienka, która zgubiła „kartkę czułości" na plantacjach około Grażyny. List ten nie doszedł zapewne do adresata, niech się więc za naszem pośrednictwem dowie o jego zakończeniu, które brzmi dosłownie (z zachowaniem ortografji):

„A kiedy myślę że cię tak długo nie ujżę, serce mi pęka lecz cóż robić kiedy los zawistny rozdziela nas jak dwie gałązki wichrem na morze żucone ale ja cię tak kocham że nie mogę więcej. Józia przyjdzie do nas na imieniny Mamy to daj jej list bo ona prawdziwa pszyjaciółka i serca mego tajemnicy nie zdradzi przed nikiem. Całuje cię tak serdecznie jak ostatnią razą na schodach. Twoja najwierniejsza i najczulsza do grobu Lili".

Dostęp do łazienek na Wiśle był przedmiotem dyskussji na ostatniem posiedzeniu Rady. Dochodzi się bowiem do nich z jednej strony ul. Zwierzyniecką i ul. nad Wisłą, z drugiej strony plantacjami i placem przez Groble (dawnym portem). Tak pierwszy jak i drugi dostępnie daje żadnego cienia, tak iż wychodzący z kąpieli przeszedłszy tę drogę czują się tak spoceni i zmęczeni jak byli przedtem. Prócz tego obie te drogi są istną fabryką kurzu. To spowodowało radcę dra Warszauera do postawienia wniosku, aby przeprowadzić do łazienek drogę równą drzewami cienistemi wysadzoną. Wnioskodawca żądał odesłania jego wniosku natychmiast do sekcyi gospodarczej, aby już z wiosną przystąpiono do uregulowania drogi i wysadzenia jej drzewami.

Rada jednogłośnie zgodziła się na odesłanie do sekcji.

Ogród Strzelecki. Jutro w niedzielę odbędzie się koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. W zeszłą niedzielę pozostawiono damską zarzutkę, którą właścicielka za udowodnieniem może odebrać u właściciela restauracyi.

Śpiew kościelny. W niedzielę dnia 10 b. m. odśpiewa panna Babińska, artystka opery lwowskiej, w katedrze na Zamku podczas sumy „Ave Maria" Cherubiniego i „Zdrowaś Marya" Czerwińskiego, na co zwracamy uwagę melomanów krakowskich, gdyż młodziutka ta artystka posiada bardzo sympatyczny sopran.

Ognie sztuczne będą jutro puszczane przez p. Mądrzykowskiego w parku krakowskim.

Marya z Gąsiorowskich Filipkiewiczowa, wdowa po Obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 68, zmarła dnia 8-go lipca 1887 r.

† **Jan Zawistowski** pensjonowany major obrony krajowej zmarł wczoraj.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Zurych 8-go lipca. Szczegóły katastrofy w Zug są przerażające.

Dotąd stwierdzono utonięcie 50 osób.

Cały szereg domów pogrążył się w okamgnieniu w falach jeziora, w tej liczbie hotel z zamieszkałymi tamże podróżnymi.

Katastrofa nastąpiła tak nagle, że ratunek okazał się wprost niemożliwym.

Gruba chmura pyłu czarnym całunem pokryła w jednej chwili widownię wypadku.

Wody jeziora zakryły bez śladu całe grupy domów. W miejcu katastrofy utworzył się rodzaj międzymorza, po którem pływają gruzy, belki, drzewa i sprzęty domowe.

Domy okoliczne porysowały się, u niektórych fasady frontowe zostały porwane, widać części wewnętrzne mieszkań.

Spustoszenie przypomina widok Casamiccioli na Ischia, po słynnem trzęsieniu ziemi.

Łodzie ratunkowe, które odbiły od brzegu, celem ocalenia nieszczęśliwych, musiały zawrócić niezwłocznie, ponieważ była obawa, że wir szalony je porwie w głąb wody.

Swiadkowie naoczni stwierdzają, że w chwili katastrofy utworzyła się w jeziorze przepaść lejkowata.

Profesor geologji w Zurichu, Heim, utrzymuje, że przyczyną katastrofy nie było podmycie wybrzeża przez wodę, ale sam fakt zbudowania miasta na kilkuwiekowym szlamie jeziora, który się obecnie usunął.

W Zug odkryto budowle palowe.

Przeszło 800 ludzi znalazło się bez dachu.

Wczoraj wieczorem znowu runęło do wody kilka domów nadbrzeżnych. Spodziewają się, że dalsze dzielnice miasta ulegną temuż samemu losowi. Władze zarządziły już opróżnienie wielu domów.

W chwili katastrofy wzburzenie wody było tak silne, że płynący obok w pełnym pędzie statek parowy z pasażerami wyrzucony został na brzeg.

Rozmaitości.

Matuzalowe lata. W miasteczku Csoknya, w komitacie Somogy żyje według *Dzienika budapeszteńskiego* starzec, nazwiskiem Franciszek Nagy, urodzony w r. 1756-ym, a więc liczący obecnie rok 131-szy. Do 20-go roku życia Nagy był pasterzem, następnie został żołnierzem i jako niemłody huzar brał udział w bitwie pod Lipskiem w r. 1813-ym. Wzięty w niewolę przez Francuzów powrócił w r. 1815-ym do Węgier i został woźnicą. Obecnie żyje z datków miłosiernych, jakiemi go obdarzają mieszkańcy Csoknya. Nagy nie przypomina sobie aby kiedykolwiek chorował; do roku 1824-go palił, poczem przestał przez oszczędność. Czupryne i brodę ma sędziwy starzec bardzo bujną, jakkolwiek zupełnie białą, posiada także jeszcze kilka dolnych zębów; na lewe oko oddawna już zaniewidział, zresztą cieszy się tak pod względem fizycznym jak i moralnym jaknajlepszem zdrowiem. Pożywienie przyjmuje tylko raz dziennie i żyje bardzo umiarkowanie; uciech małżeńskiego życia nie zakosztował nigdy a nawet, jak twierdzi, nigdy nie czuł ochoty starania się o jaką kobietę. Czy aby nie w tem tajemnica jego długiego życia?..

Pierwszym żeńskim burmistrzem w Stanach Zjednoczonych jest pani Zuzanna Medora Salter, małżonka adwokata, matka czworga dzieci, w miasteczku Argonia w Kanzas. Przeciw wyborowi pani Salter podniósł się tylko

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż to takiego?

— Nie wie mateczka? Hm, to ja widać więcej wiem od mamy. Złodziejskie trojaki, są to grube miedziane pieniądze wewnątrz próżne, raneiki mają jak śrubki wykręcone, tak że można w nie wkładać inne, mniejsze pieniądze, np. dukaty. Od prawdziwych różnią się tem, że pismo stoi na opak do głowy. Zebrał mi je taki poczciwy ślepy żebrak, któremu za każden taki pieniądz dawałem w zamian denara.

Zofia dziękowała niebu, że dało jej dziecię obdarzone nietylko dobrem serduszkiem, ale i bystrym umysłem.

I zasnęła spokojnie.

Nazajutrz raniuchno obudziła Józia przypominając mu jego obietnicę.

Wzruszenie dodało jej nowych sił; wstała z łóżka, kazała się ubrać, i podprowadzić do okna, zkąd widok na część podwórza Krasznahorki, i główną bramę i na drogę prowadzącą do Szmollnitz.

Czuła się bezporównania lepiej. Ciągle pytała pokojówki, kiedy na obiad zadzwonią.

W południe zmieniano wartę, i wyprawiano puste wozy po nowy zapas drzewa: Zofia sądziła, że właśnie o tej porze potrafi się cygan najzręczniej przez bramę przekraść.

Dlatego to tak niecierpliwie południa oczekiwała.

Wreszcie zadzwoniono. Ale wozy jakoś dzisiaj nie jechały, brama była ciągle zamknięta... Natomiast usłyszała na schodach jakieś ciężkie przyspieszone kroki.

Do jej pokoju wpadł jenerał-Derwisz, gwałtownie ciągnąc za rączkę Józia.

Dziecko z przerażeniem patrzyło na stryja.

— Złapałem cię na gorącym uczynku! krzyknął przytłumionym ze złości głosem Mikołaj.

— Puść moje dziecko! zawołała Zofia z rumieńcem oburzenia na wycieńczonych licach.

Mikołaj pchnął chłopca ku matce, położył na chudej dłoni niezszczęsny list, i uderzył weń pięścią. Co to jest?! spytał groźnie.

Wzburzenie dało Zofii tyle sił, że zdołała sama podnieść się z fotelu; wyciągnęła rozkazująco prawicę, i rzekła:

— Przedewszystkiem nie bądź grubiańskim dla chorej kobiety!

— Ach.. prawda! zapomniałem zapukać do drzwi, i grzecznie powiedzieć dzień dobry! no daruj, to już innym razem; teraz zanadto zajęty byłem w locie schwytaną zdradą. Gdyby syn mego ojca coś podobnego uczynił, kazałbym go natychmiast rozstrzelać!

— I z moim synem to samo uczyń, — niedługiem byłoby nasze rozstanie! Wolę żebyś ty na nim zbrodnię popełnił, niż kusił moje dziecko do ojcobójstwa!

Stojąc tyłem do okna, w jasnem południowem świetle, wyglądała jak jakie nieziemskie zjawisko. Widok jej wzruszyłby nawet drapieżne zwierzę.

Mikołaj odwrócił od niej głowę mrucząc, jak owe bestye, które znieść nie mogą wzroku magnetyzera.

Po chwili łagodniejszym już głosem i jakby z wymówką rzekł:

— Pocóżeś wstała z łóżka, i przy oknie siedzisz będąc tak ciężko chorą? może chcesz temu, co ma przybyć, dać znak, żeby się cofnął?

— Przeciwnie; chciałabym żeby jak najprędzej przybył.

— Czy sądzisz, że nie dotrzymam groźby?

— Wierzę, że dotrzymasz: ale przysięgam, że żywa czy martwa przeszkodzę temu! Stanę obok mego syna i sehwycę go za rękę w tej strasznej chwili!

Mówiąc to, zbliżyła się do Mikołaja z wyciągniętą ręką cicho i lekko jak wizja, jak nocne straszydło: a głos jej był słaby i nikły jak z poza grobu.

Jenerał-Derwisz cofnął się, odwracając oczy.

— Niemądra kobieta! rzekł z przekąsem, i opuścił pokój.

Zofia padła bez sił na łóżko.

Pokojówka rozebrała ją i ułożyła do snu.

— Nie bój się mateczko, rzekł Józio, gdy we dwoje zostali; jak sam zaniosę list ojczykowi: w nocy z prześcieradeł ukręcę linę, i spuszczę się z okna, a przez bramę łatwo się prześlizgnę.

— Wilki rozszarpałyby cię mój synku!

— Stryja więcej się boję, jak wilków!

— Ale jak i ty mię opuścisz, bo któż przy mnie zostanie? Jak pójdziesz, to już nigdy cię nie zobaczę!

Chłopaczek rozżalił się.

— Matusiu, to już nie pójdę chyba... ale i ty nie odchodź odemnie!

— Nie, mój syneczku; bądź pewien, że cię nigdy nie opuszczę.

I oboje we wspólnym uścisku, długo i serdecznie płakali. Wreszcie Józio zasnął.

Zofia czuła, że się śmierć zbliża. Było jej jakoś dziwnie rozkosznie. Przeczuwała coś o czem dotąd pojęcia nie miała. Niebo pociągało ją.

Wiedziała, że niedoczeka jutra.

Czemuż więc obiecała swemu synkowi, że go nie opuści?

Posłała po księdza, wyspowiadała się i przyjęła ostatnie sakramenta.

Następnie posłała swoja pokojówkę po starszego synka. Daremnie — Mikołaj nie dopuścił do niej Franka. Chłopak zajęty — mówił.

Służąca powiedziała, że pani kona.

— No, no, nie tak to łatwo skonać! Przed chwilą o mało że mnie za drzwi nie wyrzuciła, a teraz kona!

Gdy pokojówka z niczem wróciła, Zofia zwróciła się do spowiednika z prośbą, żeby wpłynął na Mikołaja — jego może usłucha i uwierzy; ciężko było jej umierać, nie pożegnawszy Franusia.

Ksiądz wyszukał jenerała-Derwisza i rzekł mu pokornie, że chora błaga o wypełnienie jej ostatniej prośby.

Nie było z nim co gadać — nie wierzył, że umiera.

Józio tymczasem obudził się i uściskawszy matkę znów zasnął.

jeden głos kobiecy, którego właścicielka ukarana została powszechną pogardą.

Niewczesny żart Jakiś żartowiś puścił w świat pogłoskę że każde w dniu jubileuszu królowej urodzone dziecko ma otrzymać od monarchini sześć gwinei i srebrną kołyskę. Skutkiem tego już 400 próśb tego rodzaju nadeszło do Windsoru i więcej ich jeszcze nadejdzie gdyż liczba rodzących się codziennie dzieci dochodzi do 3200. Ile dzieci rodzi się codziennie w całem państwie Brytańskiem, tego niestwierdzono jeszcze. Tyle wszakże zdaje się być pewną, że cały roczny dochód królowej nie starczyłby do rozdania każdemu nowenarodzemu w d. 21 czerwca dziecku po sześć gwinei i sprawienia dla nich srebrnych kołysek.

Pierwsza msza Papieża. Leon XIII. pierwszą mszę swoją odprawiał w kaplicy św. Stanisława Kostki na ulicy Kwirynalskiej w Rzymie. Jak wiadomo, kaplica ta miała być z powodu robót regulacyjnych w wiecznem mieście zburzoną, lecz przedsięwzięto odpowiednie kroki dla zapobieżenia tej ostateczności. Leon XIII. wyświęcony został na księdza w kaplicy wikaryatu przez kardynała Odescalchi, który wkrótce potem usunął się ze świętego kolegium i wstąpił do zakonu Jezuitów. Ołtarz, przed którym Leon XIII. nazajutrz po wyświęceniu odprawił w obecności rodziny swojej pierwszą mszę, znajduje się tuż obok posągu marmurowego, wyobrażającego św. Stanisława Kostkę na śmiertelnem łożu. Oprócz św. Ignacego, św. Stanisław Kostka jest dotąd jedynym kanonizowanym Jezuitą. Podobno Leon XIII zamierza obecnie kanonizować Jezuitę ojca Bergmanna, na pamiątkę owej pierwszej mszy swojej, u Jezuitów odprawianej.

Serwis stołowy rodziny angielskiej królewskiej. Podczas uroczystych bankietów, jakie odbywały się w Londynie w ubiegłym jubileuszowym tygodniu, używane było całe srebro stołowe angielskiego domu królewskiego. Skarby te, oceniane na przeszło 2,000.000 fst., przechowywane są w Windsorze i przewiezione zostały na uroczystości pod silną eskortą do Londynu. Złoty serwis, zakupiony przez Jerzego IV., wystarcza w zupełności na 130 osób. Wanna do mrożenia szampana z owych czasów ze srebra i kryształu jest tak wielką, że dwóch ludzi mogłoby się w niej wykąpać. Jedna z najrzadszych zastaw stołowych pochodzi od królowej Elżbiety, która zabrała ją hiszpańskiej Armadzie; inne cenne sztuki pochodzą z Indyi, Birmy i Chin, a jedna waza artystycznej roboty należała do Karola XII. szwedzkiego. Pośród ozdób, które zazwyczaj na bankietach dworskich paradują na kredensach w St. George Hall, zwraca przedewszystkiem uwagę złoty paw, wysadzany drogiemi kamieniami, posiadający wartość 40,000 fst. Tułów ptaka i ogon z przepysznego złota wschodniego zasiany jest perłami, dyamentami, rubinami i szmaragdami. Drugą ozdobą godną uwagi jest wielka głowa tygrysia ze srebra, z oczami z górskiego kryształu, a językiem ze złota. Oba te wschodnie trofea zdobyte zostały w Seringapatamie i oddane Jerzemu III. Tylne ściany kredensów są w większej części ze złotych tarcz, jedna z tych ścian zaś składa się z samych złotych tabakierek, przedstawiających wartość 10,000 fst. Do serwisu stołowego należy 30 tuzinów zupełnie jednakowych talerzy, które kupił Jerzy IV. za dziesięć tysięcy fst.

Słuszny argument. Pewna niezamężna, a w podeszłym wieku mieszkanka Sidcup, napisała przed kilku tygodniami do szambelana list, w którym zwróciła mu uwagę, że podczas jubileuszu w opactwie Westminsterskiem będą prawdopodobnie przedstawiciele wszystkich klas poddanych brytańskich oprócz starych panien, i z tego powodu pisząca prosi o dwie karty wejścia. Lord Lathom przekonany słusznością argumentu, żądanie to uwzględnił.

Zemsta teścia. Pan Starnes, wdowiec w podeszłym już wieku, mieszkaniec Fayette-County w Georgji, posiadał pięć nadobnych córek, sąsiad jego zaś, p. Hamby, był ojcem pięciu synów. Trzej starsi panowie Hamby, zaślubili trzy starsze panny Starnes, na co jaknajchętniej ojciec zezwolił; lecz gdy czwarty Hamby ożenił się z czwartą Starnes, rodzic poprzysiągł, że będzie to ostatni zięć tego nazwiska. Tymczasem stary Hamby umarł, najmłodszy syn objął gospodarstwo, a będąc już oddawna w porozumieniu z siostrą czterech bratowych swoich, wykradł ją i wziął z nią ślub w sąsiedniem mieście. Rozgniewany ojciec panny, zamiast, jak to bywa we zwyczaju w Georgji, sprawę tę załatwić za pomocą rewolweru, popędził konno do farmy Hamby'ego, gdzie przybył w chwili, gdy młoda para wracała od ślubu, porwał na konia wdowę Hamby, matkę swoich pięciu zięciów i ożenił się z nią. Szczęśliwego pożycia!...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Czy mocarstwa potwierdzą wybór ks. Sachsen-Coburg — czy nie? oto pytanie, które oczekuje rozwiązania. Zapatrywania w tym względzie pojedyńczych mocarstw są znane. Rossya dawno już powiedziała, że żadnego kandydata nie potwierdzi — zatem i ks. Ferdynand nie może się tego spodziewać. To jednak szkopuł byłby mniejszy, boć stosunki w Bułgaryi dzięki Bogu i ludziom energicznej woli tak się ukształtowały, że na protest Rossyi nikt zważać nie będzie. Za Rossyą naturalnie pójdzie Francya — i o to mniejsza. Anglja, Austrya i Włochy podobno są zdecydowane wybór potwierdzić, ale co powie Bismark? — to pytanie; na niego też zwrócone oczy całej Europy.

Książe Ferdynand jest nietylko uczonym ornitologiem i botanikiem. Umiał on mimo swej uczoności odczuć niedolę i sympatyczną nicią połączyć się z dzielnymi Bułgarami; już bowiem z końcem zeszłego roku oświadczył gotowość objęcia rządów w Bułgaryi, i w tym celu uczył się języka przyszłych swych poddanych. To mu zjednało ogromną sympatyą u Bułgarów — to też po księciu Aleksandrze zajął on drugie miejsce w ich sercach. Nie dziw też, że po odmówieniu ks. Aleksandra, kandydatura jego była zapewnioną. Ks. Ferdynand poprzednio udał się do Cobourga, aby z głową swej rodziny ks. Ernestem Koburgskim, ostatecznie się porozumieć — a potem nie powrócił do Wiednia, niechcąc zwracać uwagi na siebie w dużem mieście — lecz udał się do zamku Ebenthal koło Laudenburga. Tu porozumiewał się z ciągle przybywającymi delegatami z Bułgaryi. — Równocześnie regencya widząc, że kandydatura ks. Ferdynanda jest zupełnie pewną, wysłała do Wiednia delegata, który zaraz po dokonanym wyborze do Ebenthal miał się udać, aby być na usługi nowego pana. Po otrzymanym telegramie o dokonanym wyborze, ks. Ferdynand nie zawiadomił, dla dopełnienia pewnych formalności, sobrania, czy przyjmuje tron czy nie — o czem zresztą nikt nie wątpi, lecz przygotowuje się do podróży do Ischl, aby tam spotkać się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Dzienniki bułgarskie z radością witają obiór księcia Ferdynanda I., i ani na chwilę nie wątpią, że nietylko on sam obiór przyjmie, ale i od mocarstw potwierdzonym będzie. Sobranie zostało na kilka dni przerwane.

Cesarz Wilhelm kuruje się a raczej kurują jego jak mogą lekarze w Ems; każą mu robić inhalacye, pić wody i t. d. ale ostatecznie widocznego polepszenia nie widzą, bo już myślą o wyjeździe z Ems do Majnau czyniąc ten wyjazd zależnym od powietrza. Mimo to każdy biuletyn kończy się słowami: ale cesarz ma się lepiej, jeździł otwartym powozem i t. d.

„Post“ i „Kreuzzeitung“ powtarzają swoje upomnienia dotyczące rossyjskich papierów. „Post“ cieszy się że nowe spadanie papierów nie pociągnie za sobą wielkich strat; ale czy zawsze tak będzie? „Kreuzzeitung“ wie z pewnego źródła, że Rossya myśli o nowej pożyczce dwóch miliardów u paryzkich bankierów, którzy jako warunek realizacyi mieli postawić żądanie aby Rossya powstrzymała swe zamiary na zewnątrz — wyjętą z tego warunku jset pomoc przeciw Niemcom. Tenże dziennik wie z pewnego źródła, że kilku deputowanych postanowiło na najbliższej sessyi parlamentu postawić wnioski mające temu zalaniu Niemiec przez obce papiery i inne zagraniczne zapobiedz.

Minister oświaty Dr. Gautsch wydał rozporządzenie tyczące się zmiany sposobu nauki języków klasycznych w gimnazyach. Cel tej nauki ma być nie jak dotąd wyuczenie gramatyki, lecz więcej humanitarny: poznanie ducha autorów, przeczytanie jak największej ilości dzieł znakomitych. W rozporządzeniu są podane odpowiednie po temu środki.

Własne telegramy Kurjera

Czerniowce 8 lipca. Ministerjum oświaty postanowiło zaprowadzić naukę polskiego języka w czerniowieckich seminarjach nauczycielskich i w istniejących przy tychże szkołach ćwiczeń.

Berlin 8 lipca. W tutejszych kołach mniemają, że książe Koburgski nawet bez zezwolenia Rossji przyjmie tron bułgarski.

Wiedeń 8 lipca. Książe Koburgski ma się widzieć podobno w Reinhardsbrunn z księciem Aleksandrem Battenbergskim.

Triest 8 lipca. W Katanji wczoraj zachorowało na cholerę osób 60, umarło 28.

Tirnowa 8 lipca, 2 po poł. Odpowiedź ks. Koburgskiego dotąd nie nadeszła. Radosławow otrzymał telegram gratulacyjny z okazji wyboru od hr. Zichy z Pesztu, który uchodzi tu za powiernika ks. Koburgskiego.

Berlin 8 lipca. Mackenzie oświadczył co do przebiegu choroby następcy tronu, że stan nie może być lepszy jak jest. Chory odzyskał głos i może codzień przez kwadrans mówić.

Moskwa 8 lipca. Nihiliści podpalili magazyny kupieckie. Sama firma L. Knop poniosła straty na dwa miljony rubli.

Moskwa 8 lipca. Katkow chory na kamień. Operacja się nie udała i stan chorego niebezpieczny, zwłaszcza, że przyłączyła się choroba nerek. Car przez księcia Dołgorukowa dowiadywał się o stanie chorego.

Tirnowa 8 lipca, godzina 10 rano. Odpowiedź księcia Koburskiego dotąd nie nadeszła. Przypuszczają tu jednak powszechnie, że książe wybór przyjmie. Żegnając się w Wiedniu z Kalczewem rzekł ks. Koburski doń: «do swiedania Bulgaria! (do widzenia w Bułgaryi!)

Tirnowa 8 lipca.g.4. Od księcia Koburskiego nadeszła odpowiedź, iż wybór przyjmuje i przyrzeka przybyć do kraju, skoro tylko W. Porta wybór jego zaaprobuje.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

— Tylko mię nie opuść mamo, podczas jak będę spał.

— Śpij spokojnie syneczku!

Dziecko zasnęło — a duch matki uleciał.

Nad ranem ozwał się lękliwy, żałobny dzwonek. Jenerał-Derwisz całą noc oka nie zmrużył.

— Czyżby i dzwonek kłamał? — spytał sam siebie?

Zbiegł na dół, chcąc się dowiedzieć czegoś pewnego. W sieni spotkał księdza.

— Quid novi?

— Consumatum est — odparł tenże, spiesząc do kościoła, dla zarządzenia odpowiednich przygotowań.

W przedpokoju stała pokojówka nieboszczki, gorzko płacząc.

— Nasza dobra, ukochana pani umarła!

Drzwi były uchylone: Mikołaj zajrzał do środka; poranny niewyraźny zmrok, wkradając się do pokoju przez zielone szyby okrągłych, średniowiecznych okien, szczególnie tajemniczem światłem cały pokój barwił.

Zgasła męczennica leżała na swem łożu. jakby uśpiona, a obok niej Józio; brała ochota spytać, któ-re z nich mocniej śpi?

Chłopaczek nie obudził się nawet wtedy gdy go pokojówka do drugiego pokoju zaniosła.

A ona? Czyż nie jaśniej, nie obszerniej pojmowała teraz wszystko, co się w około dzieje?...

— Biedna bratowa — szepnął Mikołaj, mimo kamiennego serca nie mogąc się oprzeć wzruszeniu, — Ale teraz o ileż jej lepiej od nas, którzy tu zostaliśmy

Długo przyglądał jej się zdaleka, podziwiając spokojny i majestatyczny wyraz, który śmierć na jej obliczu na wieki wypiętnowała.

Zabiła ją trucizna tajonego bólu serca.

Jenerał-Derwisz stał osłupiały z podziwu, że takie *nic* może człowieka ze świata zgładzić.

Opuścił sypialnię zmarłej. Śmierć bratowej dziwnie gorzkie na nim wrażenie zrobiła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż po zupełnem odnowieniu tak salonów hotelowych, jakoteż i restauracyjnych, z dniem 14 b. m. objąłem zarząd

RESTAURACYI

którą pod osobistym kierunkiem prowadzę. Polecając się względom Sz. Publiczności tak doborem potraw jakoteż i win oraz przystępnemi cenami starać będę zasłużyć na uznanie Sz. Publiczności.

Z uszanowaniem **K. Maurice.**

Śniadania obiady i kolacye wydaje się tak w salonach restauracyjnych, jakoteż i do domów.

1—6

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

WSTĄŻKI
na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne,

18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca

MAGAZYN J. ZAPLATALSKIEGO.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.

Magazyn towarów bławatnych, okryć, paltotów, kostiumów

SKŁADY KOMISOWE

Płótna i bielizny stołowej, perkali białych, kołder i sukna fabryki sławuckiej.

Chustki, Pledy, Kołdry do podróży otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI,**

Kraków — Sukiennice, 24.

20) **Ceny bardzo niskie.**

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Dr. Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza, mieszka obecnie ul. Wiślna l. 9, 1 p. ordynuje od 3—4.

5—10

SŁOWNIK LINDEGO

egzemplarz zupełnie nowy, z nierozciętemi kartkami jest do nabycia w administracyi «Kurjera» za **18 złr.**

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·25, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do [illegible].

$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** 37 łok. albo $23^1/_2$ m) $^4/_4$ i $^5/_4$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12 12·50 13, 14 i 16.

1 **sztuka** 65 ł. albo 39 m) $^7/_4$ holend. **weby** od 16·89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m) $^9/_9$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumbursklego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 3 do 12 złr.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręczuym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25, do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3.50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·29, 1.75, i 1.90,

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkłego płótna od 1·60 do 2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowyoh, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam. albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane, daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

(57-1-10) FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

MLECZARNIA

przy ulicy Sławkowskiej l. 12.

Nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie za najlepszy, otrzymuje zakład z dóbr Grodkowice.

Sprzedaż na miejscu albo **z dostawą do mieszkań** w naczyniach **oplombowanych.**

W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, zarząd mleczarni podaje do wiadomości, **że dowóz nabiału do mieszkań P. T. abonentów** rozpocznie się z dniem **1. Lipca b. r.**

Z uszanowaniem **Zarząd mleczarni.**

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Osoba młoda dobrze wychowana, pragnie zwiedzić Tatry lub wyjechać do Ojcowa. W tym celu poszukuje towarzystwa osoby przyzwoitej lub rodziny na wspólny koszt.— Wiadomość w Administracyi pod lit. A. G.

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, przy ul. Szewskiej w Krakowie.

NAUCZYCIEL szkół miejskich, słuchacz filozofii, poszukuje lekcyi. — Adres: Ulica Zwierzyniecka 8.

Potrzebne jest letnie mieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni na parterze. Wiadomość Rynek 35 B. Gabryelska.

Kuchenka naftowa, mało używana, na dwa ognie, jest do sprzedania, może być przydatną dla osób jadących do kąpiel. — Również jest do sprzedania „Djabeł“ od r. 1871 do r. 1886, po dwa roczniki razem oprawione, w dobrym stanie utrzymane, oraz „Szczutek“ od r. 1869 do r. 1881. Ceny przystępne. — Bliższa wiadomość u introligatora przy ul. Szpitalnej l. 13, I. piętro, oficyna.

2000 złr. potrzebne jest dla handlu dobrze rozwiniętego w jednem z większych miast galicyjskich, a to dla spłacenia wspólnika. Pożyczka trzyletnia. — Zgłoszenia pod agresem K. Post w Krakowie poste restante. 1—6

BUHAJ dwuletni, rasy polskiej, gniady, do sprzedania w Woli Rusieckiej (poczta Pleszów).

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.